



Noc płaczu i poranek radości

„Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” – Psalm 30:6.

Żadna księga na świecie nie traktuje spraw ludzkiego cierpienia i smutku w tak mądry, czuły i współczujący sposób, jak czyni to Biblia. Ona zapewnia nas, że jakkolwiek zimnymi, bez serca i zawodnymi mogą być nasi przyjaciele i ci, od których możemy oczekiwać lepszych rzeczy, jednakże zawsze posiadamy współczującego Boga – Boga miłości. Żadna pogańska religia nic nie wie o takim Bogu. U nich Boskie przymioty są jedynie więcej lub mniej srogie. Ich bogowie są łagodzeni i chwaleri pod wpływem strachu, że mogą spotkać ich nieszczęścia, gdyby nie ubłagali swoich bogów.

Bóg Pisma Świętego zapewnia o swej miłości, sympatii i czułości we wszystkich naszych nieszczęściach, o swym zainteresowaniu naszymi sprawami, o Jego opiece dla najważniejszego dobra wszystkich tych, którzy przychodzą do postawy umiłowania sprawiedliwości, a nienawidzenia nieprawości. Jest to jedyna właściwa postawa serca, jedyna, jaką Bóg może uznać i błogosławić wiecznym życiem.

NOC PŁACZU I ŚMIERCI

Pismo Święte wykazuje nam – a co uznajemy za prawidłowe – że świat przez sześć tysięcy lat pozostawał pod zasłoną grzechu i niszczącą siłą przekleństwa śmierci. Nasz tematowy tekst określa odpowiednio ten okres jako ciemny czas utrapienia, ciężkich doświadczeń, jako noc płaczu i smutku. W harmonii z tą figurą Pismo Św. stwierdza, że „ciemności okrywają (cywilizowaną) ziemię, a wielkie ciemności narody (pogańskie)”.

Warunki te nie tylko oddziałują na tych, którzy przez nieświadomość, przesady i moc grzechu są oddaleni od Boga, ale także na tych, którzy przyjęli łaskę Bożą, odwrócili się od grzechu i usiłują na wąskiej drodze postępować śladami Jezusa. Słusznie powiedział apostoł:

„Wszystko stworzenie wespół wdycha i wespół boleje aż dotąd. A nie tylko ono stworzenie, ale i my, którzy mamy pierwiastki Ducha i my sami w sobie wdychamy, oczekując przysposobienia synowskiego, odkupienia ciała naszego” – Rzym. 8:22-23;

Ciała, którego Jezus jest Głową lub Wodzem, a my sym-

bolicznymi członkami czyli podkapłanami.

Jednakże jest różnica w tym wdychaniu pomiędzy Kościołem a światem, jak to sugerują słowa apostoła. Świat wdycha głośno i bez żadnej nadziei, a jego oczekiwanie na objawienie się synów Bożych jest nieświadome, gdyż będąc oddalony od Boga, nie zna Jego miłościwych celów i zamiarów, ponieważ są one trymane w tajemnicy przed wszystkimi, oprócz Jego ofiarowanych.

„Tajemnica Pańska objawiona jest tym, którzy się go boją, a przymierze swoje oznajmuje im” – Psalm 25:14.

Ci, którzy posiadają tajemnicę Pańską,

„nie smucą się, jako ci, którzy nie mają nadziei” – 1 Tes. 4:13.

Tacy „wdychają w duchu” i oczekują na swe uwielbienie, a także innych członków symbolicznego Ciała Chrystusowego przez uczestnictwo w pierwszym zmartwychwstaniu. Ich nadzieje muszą być najpierw spełniane, zanim może nastąpić ogólne błogosławieństwo dla „wdychającego stworzenia”. Świat oczekuje objawienia się synów Bożych – Kościoła w chwale. Biblia jest świecą Pańską, lampą Boskiej Prawdy i oświecenia. Lecz ona mówi, że jej światło nie jest dla świata – ani teraz, ani w przyszłości. Jej światło jest przeznaczane jedynie dla tych, którzy przez wiarę i posłuszeństwo w poświęceniu starają się kroczyć śladami Jezusa. Oni potrzebują światła, a Bóg im go udziela. Tacy są reprezentowani przez proroka jako mówiący do Pana:

„Słowo twoje jest pochodnią nogom moim i światłością ścieżce mojej” – Psalm 119:105.

Światło to oczywiście nie świeci daleko w przyszłość, lecz jest wystarczające, aby oświecić każdy właściwy krok.

ŚWIATŁO W CIEMNYM MIEJSCU

Apostoł Piotr rozszerza tę samą myśl. Po przekazaniu nam zapewnienia, które otrzymał wraz z innymi uczniami Pańskimi na Górze Przemienienia, gdzie obserwował „wizję” Pana cudownie przemienionego, a wraz z Nim Mojżesza i Eliasza, usłyszał głos z nieba, co było mocną



nauką dla ich umysłów w zakresie przyścia w chwale naszego Pana – tym niemniej – apostoł podkreślił, że považał Biblię ponad jakakolwiek wizję:

„Mamy mocniejszą mowę prorocką, której pilnując jako świecy w ciemnym miejscu świecącej, dobrze czynicie, ażeby dzień zaświtał i jutrzienka weszła w sercach waszych” – 2 Piotra 1:19,

wskazując, że poranek nadchodzi, a Słońce Sprawiedliwości wkrótce wypełni swą misję błogosławienia wszystkich narodów ziemi.

Zachodzi pytanie: Dlaczego Bóg pozwala na panowanie grzechu i śmierci, niesprawiedliwości, smutku, kłopotów, bólów itp.? Dlaczego nie postępuje z ludzkością łaskawie, dobrotliwie i miłosiernie jako Ojciec, jak to czyni wobec anielskich synów Bożych? Czy to jest sprawiedliwe i właściwe ze strony naszego Stwórcy wprowadzać miliony swych stworzeń w nieprzyjazne warunki, w których są ani napastowani przez różne choroby i skłonności grzechu od urodzenia, otoczeni przez różne słabości, przez Szatana i jego sługi – złe duchy? Czy jest to sprawiedliwe, że musimy w taki sposób znajdować się w nierównej walce, poddani chorobom, umieraniu i niedoskonałym warunkom z powodu grzechu naszych pierwszych rodziców, a z tego samego powodu jesteśmy też w niebezpieczeństwie wiecznych tortur, z jedną na tysiąc szansą ich uniknięcia?

Nie, dzięki Bogu tę naukę o wiecznych mękach, która przyszła do nas z ciemnych wieków, a którą kiedyś uważaliśmy za biblijną, znajdujemy obecnie jako całkowicie sprzeczną z Pismem Świętym. Doktryna o wiecznych mękach z pewnością nie pochodzi od Boga ani z Biblii, lecz jak to stwierdza ap. Paweł – jest to jedna z „nauk szatańskich”.

Odziedziczone słabości, wady, smutki, cierpienia i kłopoty, w których zostaliśmy zrodzeni, są całkowicie wystarczającą karą i stosownie do Pisma Św. są one częścią umierania i wszystkie osiągają punkt kulminacyjny w śmierci, która jest rzeczywistą karą za grzech, nałożoną przez naszego Stwórcę. Fakt, że te wady trwają w ludziach, dowodzi, że ich grzechy nie zostały jeszcze usunięte i to zgodne jest z Pismem Świętym, które informuje o nadejściu chwalebnego tysiącletniego dnia – Milenium, w którym Boskie błogosławieństwo zostanie udzielone dla każdego członka rodziny Adamowej. Zasługa Chrystusowej ofiary, cena okupu, którą złożył za grzeszników, będzie zastosowana „za grzechy całego świata”.

PRYZNANIE SZCZEGÓLNYCH PRZYWILEJÓW

Zasługa okupowej ofiary została już zastosowana za Kościół – „domowników wiary” – w dniu Pięćdziesiątnicy. Przyniosło to dla tej klasy szczególne przywileje, znacznie różniące się od tych, które zostaną udzielone światu podczas Tysiąclecia. Ochotni i posłuszni członkowie ludzkości otrzymają restytucję stopniowo (Dzieje Ap. 3:20), powracając do ludzkiej doskonałości i utraconego raju w Edenie. Błogosławieństwa Kościoła są odmienne. Obietnice uczynione dla tych, którzy mogą i chcą chodzić wiarą a nie widzeniem, są niebieskie. Oni mają otrzymać duchową nagrodę, a przy zmartwychwstaniu staną się uczestnikami Boskiej natury i nie będą mieć uczestnictwa w ludzkiej naturze. Warunki obecnego czasu są surowe, proporcjonalnie do wielkości i zacności ich niebieskiego powołania. Warunki przyjęcia do Boskiej rodziny zawierają nie tylko wiarę i młodość, ale także samozaparcie swej woli. Tacy poświęcają swe ziemskie restytucyjne prawa i przywileje dla sposobności cierpienia z Chrystusem, aby mogli również z Nim panować w Jego Tysiącletnim Królestwie.

NAUKA PRZES CIERPIENIE

Ta sama myśl jest wyrażona gdzie indziej. Jedynie ci, którzy słyszą Jego głos i są Mu posłuszni jako nauczycielowi posłanemu przez Boga, będą zdolni osiągnąć członkostwo w „Królewskim Kapłaństwie”, wybranym obecnie ze świata. Jedynie ci, którzy podczas Tysiąclecia będą posłuszni, otrzymają to wielkie błogosławieństwo wiecznego zbawienia – wiecznego życia pod Boską łaską, wolnego od przekleństwa. Nagrodą dla świata przy końcu Tysiąclecia i nagrodą Kościoła przy zakończeniu Wieku Ewangelii będzie wieczne zbawienie, lecz nagroda Kościoła będzie dodatkowo zawierać wieczną niebieską chwałę i współdziedzictwo z Chrystusem w wielkim dziele udzielania Boskich błogosławieństw dla świata jako Pośrednik Nowego Przymierza pomiędzy Bogiem a ludzkością.

Jest to bardzo mądre ze strony Ojca Niebieskiego, że nasz Pan Jezus Chrystus musiał uczyć się posłuszeństwa przez cierpienia i został wypróbowany w zakresie Jego dobrowolnego wytrwania w cierpieniach dla sprawiedliwości. Jak właściwym jest, że ten sami Ojciec uczynił podobne zarządzenia dla całego Kościoła, który powołuje ze świata, aby jego członkowie stali się uczestnikami Królewskiego Kapłaństwa pod wodzą Jezusa, Najwyższego Kapłana naszego wyznania. Dlatego widzimy potrzebę cierpienia nie tylko w zakresie naszych własnych ćwiczeń i pełnego wypróbowania naszej wierności serca dla Pana, lecz dodatkowo dostrzegamy mądrość ze strony Boga w takim właśnie przygotowaniu kapłaństwa dla przyszłości. Słowo kapłan, jak to było określane pomiędzy Żydami, nie oznaczało jedynie te-



go, kto sprawował ofiary, chociaż każdy kapłan miał obowiązek składania ofiar. Szczególną powinnością kapłańskiego pokolenia między innymi pokoleniami było instruowanie, pomaganie, leczenie i nauczanie. Bóg przygotowuje Królewskie Kapłaństwo na Wiek Tysiąclecia dla błogosławieństwa, leczenia, nauczania i podźwignięcia wszystkich ochotnych i posłusznych.

Królewskie Kapłaństwo oznacza, że nie będzie ono więcej klasą ofiarników, gdyż wszelkie ofiary się skończą. Będzie to chwalebna klasa o Boskiej naturze, aby wraz ze swym Panem Jezusem reprezentować Boską moc. Jako kapłani będą mieć do czynienia z sądzeniem i karaniem, leczeniem i wspomaganiem ludzkości. Możemy sobie wyobrazić, jak wiele sympatii będzie posiadać to Królewskie Kapłaństwo. Czyż nie będą oni na Boskim poziomie chwały, „członkowie Ciała Mesjasza”, wielkiego Królewskiego Kapłana według porządku Melchizedekowego? Czyż nie pisał o Nim apostoł, że musi On być wiernym i miłosiernym Najwyższym Kapłanem, zdolnym sympatyzować z ludźmi w ich słabościach? Czyż nie oświadczył on, że Pan na to musiał cierpieć, aby mógł współczuć z ludźmi w ich cierpieniach? Czy nie jest to w pełnej zgodności z tym, że wszyscy ci, którzy zostali uznani za „członków Jego Ciała” muszą mieć podobne doświadczenia w obecnym czasie ofiarowania, aby zamanifestować swą lojalność wobec Pana i okazać głębokie, sympatyczne zainteresowanie światem, który ma być powierzony ich troskliwości? Takim zostanie powierzone dzieło ludzkiej restytucji, podźwignięcie ludzkości z warunków grzechu i śmierci – umysłowej, moralnej i fizycznej. Jak powinniśmy radować się, że sympatia naszego niebieskiego Ojca dla nas, sprawi „poranek radości”, który zostanie wprowadzony w słusznym czasie.

W dodatku On sympatyzuje z nami do tego stopnia, że dał nam z góry posłannictwo Objawienia i wyjaśnienia, aby nas pocieszyć i wzmocnić na drodze wiary.

Już mówiliśmy, że to Objawienie przeznaczone jest jedynie dla tych, którzy mają oczy i uszy wiary w obecnym czasie.

„Błogosławione oczy wasze, że widzą i uszy wasze, że słyszą”. „Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha.”

PORANEK RADOŚCI

Rozpatrujemy wielką mądrość Bożą w zatrzymaniu tajemnicy Jego planu przed światem. Uznajemy, że dla świata znajomość głębokich rzeczy Bożych w obecnym czasie byłaby bardziej szkodliwa niż pomocna. Możliwe, że świat mógłby czynić szkodliwe dzieło w Boskim programie. Jednakże jesteśmy zobowiązani współczuć z biednym, wzdychającym stworzeniem w jego zaślepie-

niu i nieświadomości. Biedny świat nie wie po co żyje. Na wzór zwierząt jedząc, pijąc itp. stara się używać sposobności obecnego żywota, a po kilku krótkich latach pełnych kłopotów idzie do mogiły, nieświadomy celu swego istnienia i zwykle poważnie obciążony bojaźnią dotyczącą przyszłości pozagrobowej.

Jak powinniśmy radować się w duchu, że zrozumieliśmy długość, szerokość, głębokość i wysokość Boskiego programu przyszłości i błogosławieństw, które są przygotowane dla „wzdychającego stworzenia”. Jak tęsknimy za przyszłym czasem, gdy Kościół będzie uczyniony gotowym przez cierpienia obecnego czasu, dla chwały przyszłości – Królestwa Bożego! Nic dziwnego, że apostoł oświadczył:

„A ktokolwiek ma tę nadzieję w nim, oczyszcza się, jako i on (Pan) czysty jest” – 1 Jana 3:3.

On jest naszym wzorem, naszym przykładem. Usiłujmy naśladować Go. Choć nie mamy nadziei być Mu podobni w ciele, możemy upodobnić się w duchu, w naszych umysłach i w ten sposób być podobnymi w charakterze, którego Ojciec Niebieski będzie miał upodobanie obdarzyć „pierwszym zmartwychwstaniem”. Przez chwalebne przemianie będziemy aktualnie podobni do Niego, aby ujrzyć Go takim, jakim jest i uczestniczyć w Jego chwale.

Poranek radości, poranek Tysiąclecia nie może oczywiście być wprowadzony przed wzejściem Słońca Sprawiedliwości. Promienie jego łaski i prawdy napelnia całą ziemię światłem znajomości chwały Bożej do tego stopnia, że usuną, przepędzą wszelką nieświadomość, przesąd i grzech, które uczyniły wielkie spustoszenie ludzkiej rasy.

Lecz co jest tym słońcem sprawiedliwości? Skąd ono przychodzi? Biblia odpowiada na to pytanie, że symbolicznie przedstawia ono naszego Pana i wybrany Kościół Wiek Ewangelii. Słońce Sprawiedliwości jest synonimem nasienia Abrahamowego, o którym jest napisane:

„W tobie będą błogosławione wszystkie rodzaje ziemi”.

Tajemnicą zakrytą dla wielu do czasu było, że Kościół miał uczestniczyć ze swym Panem w każdym zarysie Jego chwalebnego dzieła, nie tylko w cierpieniach, lecz także w panowaniu. Dlatego mamy zapewnienie ap. Pawła, że zwycięzcy staną się członkami nasienia Abrahamowego (Gal. 3:29). Mamy zresztą słowa samego Pana, że ta wierna klasa będzie reprezentowana w wielkim Słońcu Sprawiedliwości, jako Wielki Mesjasz, Wielki Prorok, Kapłan, Król i Pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem (Mat. 13:43).



„JAKIMI MAMY BYĆ”

Święty Piotr mówiąc o perspektywie Kościoła, zapytuje się, „jakimi mamy być w świętych obcowaniach i pobożnościach”. On zwraca się do nas, którzy wiemy, że obecny porządek rzeczy jest panowaniem grzechu i śmierci, z którego nasz Pan nas uwolnił. Jakimi powinniśmy być my, którzy usłyszeliśmy Pańskie zaproszenie do współdziedzictwa w Jego Królestwie i którzy wiemy, że jesteśmy na próbie stanowczości przez nasze dobrowolne postępowanie, naszej godności lub niegodności tej chwalebnej pozycji, do której zostaliśmy powołani przez Boską łaskę. Jak nędzne, jak mało znaczące są wszystkie sprawy świata w porównaniu do tej wielkiej nagrody wystawionej dla nas w Ewangelii!

Jaki powinien być nasz stosunek do świata, widząc jego rzeczywisty stan z Boskiego punktu widzenia i Boskiej względem niego sympatii? Jego nieświadomość powinna uczynić nas współczującymi i bardzo skłonny do

wyciągnięcia pomocnej ręki we wszelki możliwy sposób. Powinniśmy zawsze być gotowi do usunięcia zaślepienia z umysłowej wyobraźni u wszystkich, którzy okazują pragnienia Boga – którzy wydają się być „szukającymi Boga i pragnącymi Go znaleźć” (Dzieje Ap. 17:27).

Jedynie tacy będą gotowi do Królestwa, odpowiedzialni do Królewskiego Kapłaństwa, którego każdy członek musi być współczującym dla ludzkich ułomności, pełnym sympatii i słów zachęty.

Tłum. z ang. A.Z.

Z książki: „What Pastor Russell wrote for the Overland Monthly”, str. 202-206.

C.T. Russell
R-
„Straż”